



Dwutygodnik poświęcony idei Kościoła Narodowego w Polsce.

KS. JAEGER.

ROK 1931.

Żyjemy w XX stuleciu naszej rachuby czasu. Dwadzieścia blisko wieków stoczyło się w głębie wieczności od chwili narodzenia się Prawdy, Światła i Królestwa Bożego, Ewangelji — tej wesołej nowiny, przynoszącej rosę żywota, pokrzepienie duszom i moc ducha ludzkości, a wolność, równość i braterstwo maluczkim... Koło losów historii świata nabrało rozpędu toczone zawrotną szybkością siłą nowych niezniszczalnych idei, trwałych prawd olśniewających swą głębią mądrości i prostotą formy, a rzuconych w obłądne mrowisko ludzkości przez opatrność, tłoczące się w zgiełkliwym pochodzie po padole płaczu ku wyżynom prawdy, miłości i jedności.. ku wyzwoleniu ducha z pęt fałszu.

I my zszeregowani dokoła sztandaru Kościoła Narodowego bierzemy udział w tym światowym wysiłku i znaczymy śladami łez, rozpacz i bólu kamienistą ścieżkę usłaną głogami i cierniami. Jesteśmy poszukiwaczami Prawdy, Dobra i Piękna w tym labiryncie życia najeżonego przeciwieństwami, oparami zła i brudu. W tej drożnej atmosferze przesiąkniętej miazmatami zgnilizny, bujnej kultury XX wieku, przeplatanej rozpaczem nawoływaniem o ratunek ginących dusz — jedni jako lekarstwo wskazują walkę klas, rewolucję, drudzy wyciągają z pyłu zapomniane dawne systemy społeczne, filozoficzne i inne, jakgdyby one mogły uszczęśliwić zbolełą ludzkość.

Inni znowu uważają siłę pięści jako jedyny argument życia i uznają, że po to się żyje by dzisiaj

być na wierzchu, a jutro stoczyć się w odmęty zapomnienia, na dno ciemności i grzechu, tego piekielnego kotła ludzkości. Ale wśród tego całego chaosu, zła i przewrotności, głupoty i bezsensu ludzkiej myśli przeblaskują pierwiastki Prawdy, Piękna, Dobra głoszone przez tych, którzy głoszą ludzkości: „Pokój ludziom dobrej woli” wynikający z oparcia się i przejęcia odblaskiem Ewangelji, wołających o odmowę serc i dusz. Hasła te padają w upiorne kłębowisko społeczeństwa naszego trawionego gorączką życia, niepokojem, rozpaczą i wywołują opamiętania, otrzeźwienie i przejęcie się szczytnymi zasadami ewangelicznymi.

W tem zwycięstwie Prawdy przez nasz Kościół głoszonej zwycięża idea jedności, zrodzona w duchu miłości i zarysowuje się zwolna wśród wyziewów kłamstwa, obłudy, nienawiści, przewrotności, obraz szczęścia, raju ludzkiego, Królestwa Bożego na ziemi, może zbyt wyidealizowany, ale rzecz pewna namacalny i widoczny wszędzie tam dokąd dotrzeć zdołała idea naszego Kościoła i gdzie zdołała zapuścić głębiej swoje korzenie.

Dziś stwierdzić musimy, że pomimo naszych błędów, omyłek, zdobyliśmy duży dorobek, posiadamy wielkie zasługi wobec naszego społeczeństwa, bo zdążamy ustawicznie za wodzem naszym i Twórcą naszej idei, ku wyżynom doskonałości w myśl odwiecznych praw, wiadomych Twórcy wszechrzeczy. Potrzeba nam w dalszym ciągu Słowa Bożego, któreby przenikało nasze myśli i czyny w realizowaniu

Królestwa Bożego, a reszta, w myśl słów Ewangelji, będzie nam przydana.

W imię dobra naszego społeczeństwa z Nowym Rokiem my wszyscy bez wyjątku mamy wziąć żywy udział w tym duchowym wysiłku naszego społeczeństwa o stworzenie lepszej przyszłości w tem przeświadczeniu, że spełniając misję nam powierzona wypełniamy to do czego jesteśmy powołani.

Oby ten Nowy Rok zaznaczył się w historii naszego pochodzenia ku tym wyżynom świetlanej przy-

szłości zjednoczeniem serc i dusz i zapoczątkował nowy okres nową erą w życiu naszego społeczeństwa, przenikniętą ideą Prawdy, Jedności i Miłości, a więc tego Królestwa Bożego na ziemi wieszczonego przez świetlanych duchów naszej przeszłości i przez nasz Polski Narodowy Katolicki Kościół idący w pochodzie życia za swym Przewodnikiem Najprzewielebniejszym Naczelnym Biskupem Fr. Hordurem ratującym polskość i czystość wiary za oceanem — a w Polsce za naszym kierującym biskupem ks. Wł. Faronem.

PRACA.

*Jest pewna siła, o dziecię moje,
Co ducha krzepi i nudy skraca,
Co skroń ozdabia w szlachetne znoje;
Wiesz, jak jej miano? Zowie się praca.*

*Widzisz ten kościół z krzyżem u szczytu,
Co Bogu serca zbłąkane wraca?
Któż wieże jego wzniosł do błękitu,
Jeśli nie długa mozolna praca?*

*Albo bielone ściany tej szkółki,
Gdzie dzieci marnie chwilek nie tracą,
Lecz słodycz nauk sączą jak pszczołki —
Czyż nie stawiane trudem i pracą?*

*Patrz na tych ludzi, którzy wieczorem
Wracają czarni, strudzeni tacy,*

*I wyszarzanym świecą ubiorem,
Co im wśród krwawej wytarł się pracy...*

*Ale się nie śmiej z podartej szmaty,
Którą się szczycą owi biedacy!
Kiedyś, o dziecię, — dowiesz się z laty,
Jaką jest wartość sukni — a pracy.*

*Lecz dłoń ich ujmij w swe rączki małe,
Niech twe uściski trud im odpłaca,
I cześć miej dla tych, co życie całe
Walczą wytrwałą, usilną pracą.*

*Bo nie złocone pałaców progi
W oczach ogółu ludzi bogaczy —
I droższy często domek ubogi,
Gdy okupiony mozolną pracą.*

Wł. Bełza.

J. A. ADAMCZEWSKI.

Szczyt zaślepienia i głupoty.

Wyczytałem ogłoszenie w prasie, że w Radomiu zaczęło wychodzić czasopismo pod nazwą „Prawda Katolicka“, poświęcone obronie wiary papieskiej przed sekciarstwem.

Jako jeden z tych, którzy interesują się sprawami religijnymi i czytają wszystkie te pisma, z których można kształcić umysł i podnosić się duchowo, zwróciłem się do onej Redakcji z prośbą o przesłanie mi okazowego egzemplarza, co odwrotną pocztą skuteczniono. Otrzymałem Nr. 2 z miesiąca października. I o dziwo! zamiast prawdy katolickiej znalazłem w nim szczyt zaślepienia i głupoty, na jakie wysiła się przytępiony umysł „księdza“ watykańskiego, a w dodatku „doktora“, Stefana G.; zamiast wskazań Bożych — „kochaj bliźniego jako siebie samego“ — *podburzanie przeciwko nim, ośmieszanie i wogóle obdzieranie z tego, co szlachetne co piękne*

i wzniosłe, czyli inaczej — przemianowanie swego bliźniego *brata na czworonożną zwierzynę*. Widać tutaj *bunt przeciwko Bogu i Jego prawu*, którem jest Pismo Święte. Zatem w myśl nauki duchownego „doktora“ wynika jasno, że religja nie jest objawieniem Boga, lecz tylko zwykłym dorobkiem danego stowarzyszenia na wzór różnego rodzaju stowarzyszeń społeczno-politycznych.

Ja zaś sądziłem co innego i czego innego spodziewałem się od pisma, którego nazwa tak ładnie brzmi jak „Prawda Katolicka“; spodziewałem się wywodów teologicznych, opartych na podkładzie filozoficznym, a tu, jak się okazuje, otrzymałem *grobowiec pięknie wykuty w skale, pomalowany na kolor biały. Kiedy wejrziałem do środka, znalazłem w nim pełno smrodu i moralnej zgnilizny*.

Obrzucać kogoś stekiem błota potrafi nawet smarkate dwuletnie dziecko, zaś od duchownego, a w dodatku od doktora (napewno włoskiego), spodziewałem się odpowiedzi rzeczowej: co to jest prawda? — co to jest sprawiedliwość? — co to jest religia? — i jaki stosunek powinien łączyć kapłana tego czy owego wyznania do jego wyznawcy?

O tem „Prawda Katolicka“ milczy, co w dalszym ciągu świadczy o szczytce zaślepienia i głupoty tego, kto ośmiela się głosić zasady katolicyzmu, *nie będąc nim sam*.

Jedno muszę otwarcie stwierdzić, że *sprawiedliwość była zawsze zwalczana przez książąt Kościoła, a ci, którzy pragnęli służyć sprawiedliwości, byli przez nich bezwzględnie prześladowani*. Istota sprawiedliwości ma ścisły związek z ideą Chrystusa: „Duch Pański nade mną; przeto pomazał mnie, abym opowiadał Ewangelię ubogim; posłał mnie, abym uzdrawiał skruszonych na sercu, abym zwiastował pojmnym wyzwolenie i ślepym przejrzenie i abym wypuścił uciśnionych na wolność; abym opowiadał rok Pański przyjemny (Łuk. IV 18—19)“.

O ile wgłębiemy się w wyżej przytoczone słowa z Pisma św. — dojdziemy do przekonania, że Kościołowi rzymskiemu chodzi o inny cel, całkiem odmienny od prawdy katolickiej, a *celem tym jest ogłupianie mas, ażeby później móc żerować na ich głupocie*. Przeto nic dziwnego, że chwytają się *szatańskich sposobów*, byleby zohydzić tych kapłanów, bez względu do jakiego należą wyznania, ażeby ci pominięli ideę Chrystusa, a poszli za ich przykładem *obludy, zdzierstwa, morderstw i złodziejstwa*, bo wtedy nie byłoby konkurencji w głoszeniu nauk o sprawiedliwości, o tej pięknej idei, za którą Chrystus przyrzekł swoje błogosławieństwo Boże: „*Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest królestwo niebieskie. Błogosławieni, jesteście, gdy was dla mnie lżyć będą i prześladować i kłamałiwie wszystko złe przeciwko wam mówić będą; radujcie się i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech; tak bowiem prześladowali proroków, którzy byli przed wami (Mat. roz. V 10—12)“*.

W dalszym ciągu stwierdzam, że papieństwo z jego ustrojem oraz cała teologia rzymska ufundowaną została przy współudziale germańskim, zaś germanizm znanym jest całemu światu ze swych barbarzyństw, dlatego i system papieskiego Kościoła jest nieugiętym, twardym i brutalnym. Bóg w pojęciu duchownego *papisty to straszny i bezlitosny władca, który znajduje zadośćuczynienie wtedy, o ile w straszliwy sposób ukarze grzesznika z całym jego pokoleniem...*

I tutaj znowu należy zwrócić uwagę na szczyt zaślepienia i głupoty. Bóg jest *bezlitosny, twardy i nieugięty*. O ile przyjmujemy tę tezę, to czem w takim wypadku jest jego sługa — kapłan?

Jest on panem życia i śmierci. Od niego zależy, czy człowiek zasługuje na uwzględnienie lub karę. Wówczas odgrywa tutaj rolę decydującą pieniądze za pozyskanie względów protekcyjnych danego duchownego, ażeby utraconą łaskę pozyskać z powrotem

Kiedy jednak weźmiemy do ręki Pismo święte, przekonamy się, że Bóg jest sprawiedliwym, że Bóg jest miłością, że Bóg nie pragnie śmierci grzesznika, ale żeby się nawrócił i żył. W myśl tych wskazań ludzie rzucają się z zapalem do badania źródeł religii. Powstają wtedy nowe wyznania, *które bankrutujący kler rzymski zowie „sektami“*, aczkolwiek wszystkie wyznania są dobre, o ile idą za głosem Boga i w myśl nakreślonego prawa postępują. Przykładem może nam służyć ta część ludzkości, która powołała do życia Polski Narodowy Katolicki Kościół, wychodząc z chaosu Kościoła rzymskiego i idąc z wiarą w zwycięstwo idei Chrystusa, a którą tak zaciekle zwalcza duchowny katolicki, Grelewski, w swej rzekomej „Prawdzie Katolickiej“, wychodzącej w Radomiu dlatego, ponieważ tamtejsza okolica porzuca masowo Rzym, a opowiada się za wolnym Kościołem Polsko-Narodowym Katolickim.

Polski Narodowy Katolicki Kościół jest częścią Kościoła katolickiego powszechnego, „Kościoła Bożego“, który założył Chrystus (I list do Kor. 3:16), a głową tego Kościoła jest Chrystus (do Efez. 1:22—23).

Nauka Kościoła Narodowego Katolickiego, oparta na nauce Chrystusa — Piśmie św., streszczająca się: „kochaj Boga nadewszystko, a bliźniego jako samego siebie“.

Głosi tę samą naukę, jaką głosił Chrystus, apostołowie i posiada wszystkie znaki widzialne, ustanowione przez Zbawiciela, jak: mszę św. w języku zrozumiałym dla każdego polaka, kierując się Pismem św., że „niema nic skrytego, coby jawnem być nie miało“, uznaje Sakramenta św. i przyjmuje wszystkie prawdy, uchwalone na soborach powszechnych: w Nicei w r. 325; w Konstantynopolu w r. 381, w Efezie w r. 431 i w Chalcedonji w r. 451. Jest demokratycznym, ponieważ takim był w pierwszych czasach.

Polski Narodowy Katolicki Kościół nie prowadzi handlu duszami ludu i daje każdemu to, co wziął jako spadkobierca od Chrystusa i Apostołów: „chore uzdrawiajcie, trędowate oczyszczajcie, umarłe wskrzeszajcie; darmoście wzięli, darmo dawajcie (Mat. 10:8) (t. j. nie handlujcie Sakramentami)“.

Te wskazania Boże są drogowskazem Kościoła Narodowego, który stara się odrodzić duchowo wszystkich braci, zepchniętych w bagno zgnilizny moralnej, żyjących zdala od wskazań Chrystusa, torując im drogę do doskonałości, ażeby wszyscy

otrzymali wieczną szczęśliwość w niebiesiech, czego współczesne odszczepieństwo zrozumieć nie chce w swym szczycie zaślepienia i głupoty i dlatego chwyta się brudnych środków walki, ażeby nie dopuścić do rozwoju Kościoła Narodowego.

Drżycie jednak, obłudnicy i faryzeusze, bo dni

waszych złotych bogów są policzone, bo idzie Pan nad Pany i Król nad Króle, który jak ongiś, tak i dzisiaj oczyści świątynie z faryzeizmu, zdzierstwa i judaszów oraz sprawi, że nastanie jeden prawdziwy Kościół i jeden pasterz — Chrystus Pan.

INKWIZYCJA W HISZPANJI.

Z dzieła J. Sassenbacha p. t. „Święta Inkwizycja“.

W Hiszpanji przed r. 1000 chrześcijaństwo miało swych wyznawców tylko na północy. Zwolennicy islamu (wiary mahometańskiej) zajmowali bogate krańce południowe. Sztuka i nauka stały u nich na wysokim stopniu rozwoju. Jeszcze teraz napotykamy wspaniałe budynki z tamtych czasów. Widok tych pozostałych szczątków minionych lepszych czasów wywołuje w pamięci każdego myślącego Hiszpana obraz nieszczęść, jakie spłynęły na ten kraj wraz z chrześcijaństwem. Gdzie przedtem tolerancja religijna wywierała szlachetny wpływ na rozwój oświaty ludu, tam szerzenie katolicyzmu włoskiego przemocą postawiło tę ludność na tak niskim poziomie, że naród hiszpański słusznie dziś jest uważany za najciemniejszy w Europie. Dobrobyt przepadł, bieda i nędza zapanowały w tym kraju tak bogato od natury uposażonym.

Cóż jest przyczyną tego?

Llorente obliczył, że w okresie lat od r. 1481 do 1781 ukarano w Hiszpanji za przekroczenia religijne 341.021 osób. Z tych spalono żywcem 31.912 osób, w obrazach 17.659, a na 291.450 osób nałożono ciężkie kary. Co zawinili ci ludzie? Otóż odważyli się mieć swoje własne przekonania lub też byli podejrzani o nie.

Maurowie, zamieszkujący półwysep hiszpański, mieli swoje własne państwa, lubo liczba ich nie była znaczna w stosunku do chrześcijan. wśród których żyli. Inaczej Żydzi. Tych było bardzo dużo w Hiszpanji. Byli to potomkowie wychodźców, którzy uciekali z innych krajów wskutek prześladowań. Zresztą Żydzi osiedlili się tutaj na wiele wieków przed Narodzeniem Chrystusa.

W r. 1391 wybuchnęła nienawiść przeciwko Żydom i wytępiono ich przeszło 5 tysięcy. Pozostali ratowali życie przez przyjęcie chrześcijaństwa. W krótkim czasie ochrzciło się okoko 35 tysięcy Żydów. W ciągu ostatnich dziewięciu lat XIV stulecia liczba nawróconych wyniosła przeszło milion.

W latach następnych też odbywały się liczne „nawrócenia“. Żydzi zostali przezwani nowo-chrześcijanami, ich współwyznawcy przezwali ich „maranos“, wyrażając tą nazwą pogardę. Wyrażenie „maranos“ było używane także przez innych chře-

ścijan względem ochrzczonych dla okazania im pogardy.

Te nawrócenia z obawy przed śmiercią, a nie z istotnego przekonania, postawiły Żydów w bardzo ciężkiem położeniu. Wielu wróciło do swej wiary, myśląc, że mogą to uczynić; inni, choć byli pozornie chrześcijanami, w dalszym ciągu wykonywali potajemnie swoje żydowskie obrzędy. Słowem, żaden prawie nie odstąpił od swych dawnych obrzędów i całą tę komedję wywołała tylko rzeź. Jakaż wspaniała sposobność nadarzała się duchownym i świeckim magnatom, aby pod płaszczykiem wiary wyzyskać położenie. Maranosi byli bogaci i nietylko ludzie zwykli, ale i sam król winien im był wielkie sumy. Cóż łatwiejszego było, jak, ogłaszając ich za heretyków, umorzyć tym sposobem wszystkie długi. Ażeby to osiągnąć, trzeba było podburzyć lud przeciwko nowo-chrześcijanom.

Już w r. 1472 wybuchło powstanie przeciwko nowo-chrześcijanom i tysiące ich padły ofiarą. W 1477 r. inkwizytor sycylijski Filip z Barberis przybył na dwór „ich katolickich mości“ — jak nazywano Ferdynanda i Izabelę — aby wyjednać zatwierdzenie przywileju. Radził on panującej parze zaprowadzenie wyższego sądu inkwizycyjnego, któremu będzie podlegała cała inkwizycja hiszpańska. Tylko przy pomocy takiego sądu będą oni w stanie zaprowadzić wiarę katolicką papieską wśród Maurów, Żydów i nowo-chrześcijan. Te podszepty inkwizycyjnego mnicha były silnie popierane przez duchowieństwo, mające duży wpływ na dworze. Izabelę łatwo opanowano, wyzyskując jej religijną gorliwość, królowi zaś zwrócono uwagę na łatwe przy takich okolicznościach konfiskaty i tym sposobem podniecono jego chciwość. Ponieważ miał on wielkie plany przed sobą i potrzebował znacznych sum pieniężnych, więc nie ociągał się długo, aby skorzystać ze sposobności łatwego wzbogacenia się, zdobywając sobie jednocześnie imię gorliwego chrześcijanina.

Ferdynand starał się wyrobić u papieża pozwolenie na zaprowadzenie sądu inkwizycyjnego. Papież przysłał natychmiast swoje zezwolenie. Izabela zwlekała z prowadzeniem w ruch tego sądu,

gdyż chciała jeszcze raz spróbować, czy nie uda się wytepić herezję łagodnymi środkami. Naturalnie usiłowania jej pozostały bez skutku. 17 września 1840 r. naznaczono dwóch pierwszych inkwizytorów. Nowa instytucja miała rozpocząć swoje działanie w Sewilli.

Dnia 2 stycznia 1481 r. obydwaj inkwizytorzy z klasztoru dominikańskiego Pawła, gdzie mieli swoją rezydencję, wydali rozkaz do wszystkich władz królestwa kastylijskiego, aby uwięzić nowo-chrześcijan, uciekających z kraju i odesłać ich pod strażą do Sewilli, a na ich majątki nałożyć areszt. Ci urzędnicy, którzy nie byłiby posłuszni rozkazowi, zostaną ekskomunikowani i karani jako obrońcy herezji. Liczba uwięzionych tak się wzmogła, że przeznaczony dla nich klasztor nie mógł ich pomieścić. Musiano przenieść sąd do zamku Triara na przedmieściu Sewilli.

Wkrótce inkwizytorzy wydali edykt ułaskawiający, obiecując łaskę i względy tym heretykom, którzy stawiają się sami w oznaczonym terminie. Wielu naiwnych stawilo się, ale inkwizytorzy udzielili im absencji wtedy dopiero, gdy wydali pod przysięgą nazwiska, stan i miejsce pobytu wszystkich osób, o których wiedzieli lub przypuszczali, że są heretykami. W ten sposób zebrała się znaczna liczba kandydatów do kary śmierci.

Mocno się zawiedli ci, którzy mieli nadzieję zapewnić sobie spokój przez dobrowolne zeznania. „Czcigodni ojcowie“ zwrócili na nich uwagę i gdy tamci nie byli w stanie dostarczyć odpowiedniej liczby heretyków, prześladowano ich i nie uważano za nawróconych.

Jeszcze przed upływem terminu ułaskawiania rozpoczęto palić na stosach. Już 6 stycznia, w cztery

dni po wydaniu edyktu ułaskawiającego, spalono 6 osób; 16 marca 17 osób poszło z dymem do nieba, a 4 listopada tegoż roku spalono 298 heretyków. Oprócz tego skazano 79 osób na więzienie dożywotne. Tych czynów bohaterskich dokonano tylko w samym mieście Sewilli; w innych okolicach w ciągu roku 1481 oddano płomieniom dwa tysiące nieszczęśliwych ofiar; jeszcze więcej spalono podobizn, a na 17 tysięcy podejrzanych nałożono kary.

Z powodu tak wielkiej liczby osądzonych na spalenie rada miasta Sewilli była zmuszona wyznaczyć poza miastem plac na egzekucję, który do dziś dnia znany jest pod nazwą Quemadero.

Podobne kary napełniły strasznym lękiem nowo-chrześcijan i wielka ich liczba wywędrowała do Francji, Portugalji i Afryki. Niektórzy uciekli nawet do Rzymu, aby prosić papieża o pomoc. Ten ostatni przyjmował wszystkie skargi, jakie mu podawano. Podobne reklamacje były przecież dobrem źródłem dochodu dla stolicy świętej. Bogaci nowo-chrześcijanie uzyskali posłuchanie u papieża i ten ostatni napisał do Ferdynanda i Izabela skargę na postępowanie obu inkwizytorów. Dodał przytem, że byłby ich zaraz usunął, gdyby nie liczył się z dekretem królewskim. Nie przyznał im jednak prawa naznaczenia nowych inkwizytorów i sam obiecał postarać się w przyszłości o odpowiednie osoby. W jednym z późniejszych pism z dnia 11 lutego papież wyznaczył na inkwizytorów kilku mnichów dominikańskich, bez porozumienia się z królem. Ten najgłośniejszy prześladowca heretyków zawdzięcza tedy swoją nominację nie królom, lecz papieżowi.

C. d. n.

STANISŁAW MIĘDZYRZECKI.

KOŚCIÓŁ RZYMSKO-KATOLICKI A DEMOKRACJA.

Są ludzie, złośliwi albo naiwni, którzy twierdzą, że Kościół rzymsko-katolicki stopniowo przystosowuje się do postępu społecznego i że uznaje w pewnym stopniu demokrację, przynajmniej tam, gdzie, jak np. we Francji, na skutek rozdziału kościoła od państwa, pozbawiony został pomocy z pieniędzy i obrony państwowej i nie może już prześladować obywateli o innych przekonaniach religijnych.

Że takie twierdzenie jest zasadniczym błędem, mówią nam wyraźnie „uczeni w piśmie“ teologowie rzymsko-katolicki. Oto co pisze ksiądz profesor Ignacy Grabowski w artykule pod tytułem „Kościół rzymsko katolicki“ („Encyklopedia podręczna prawa publicznego“, Warszawa 1926, stron. 348 i nast.): „Forma rządów w Kościele nie jest demokratyczna...

Forma rządów w Kościele jest monarchiczna. Najwyższą bowiem władzę otrzymał od Chrystusa sam św. Piotr i jego następcy, biskupi rzymscy... Chrystus nie oddał władzy w Kościele wiernym, lecz tylko członkom jednego stanu, który się zowie stanem duchownym, albo klerem... W Kościele istnieją wyższe i niższe stopnie władzy duchownej... rząd kościelny zwany hierarchją. Hierarchja oznacza pełnię władzy. Ci wierni, którzy nie należą do hierarchji (nie są duchownymi—przypisek nasz), nazywają się laikami (laos—lud). Laicy (lud) nie mają żadnej władzy w Kościele. Ponieważ hierarchiczny ustrój opiera się na prawie Bożem, przeto nie może tu być wprowadzona żadna zmiana“.

Co wynika z powyższych „rzeczowych“ wywodów ks. profesora Grabowskiego?

1) Że Kościół rzymski ma ustrój monarchiczny. Papież uważany jest za monarchę (króla), któremu podlegają całkowicie niżsi książęta i urzędnicy kościelni (kardynałowie, arcybiskupi, biskupi, prałaci i t. d.)

2) Że lud (naród) czyli t. zw. wierni żadnego prawa do władzy i rządów w Kościele rzymskim nie mają. Rządzi więc tylko i wyłącznie biurokracja kościelna (dygnitarze). Lud ma tylko obowiązki: musi słuchać tych, co mają klucze od „królestwa niebieskiego“, t. j. duchowieństwa, modlić się i płacić podatki kościelne.

3) Prawdziwy demokratą i zwolennik ludowładztwa nie może być prawdziwym i szczerym rzymskim katolikiem, gdyby bowiem w życiu codziennym był z poglądów demokratą, to w niedzielę, gdy idzie do kościoła monarchicznego, musiałby być monarchistą. Dlatego też w Polsce jest tak słaba demokracja, że większość w Narodzie — to rzymscy katolicy, którzy z wychowania, ducha religijnego i wiary są monarchistami, choć niby uznają naszą demokratyczną Konstytucję. Ma nasza

rzymsko-katolicka większość w Narodzie „janusowe oblicze“: jedną twarz ma demokratyczną, bo demokratyczny jest ustrój Państwa Polskiego, drugą twarz (na niedzielę i święto) ma monarchiczną, arystokratyczną, bo tak uczy Kościół rzymski. Stąd ta dwoistość poglądów naszego społeczeństwa na sprawę ustroju państwowego, niestałość i brak określonego uświadomienia politycznego i obywatelskiego. Stąd taki brak zainteresowania się sprawami ogólnopaństwowymi, bo Naród nasz w ciągu setek lat był wychowany w Kościele rzymskim, gdzie żadnych praw do władzy i samorządu nie miał, a wystarczyło, gdy płacił dobrze i bił się mocno w piersi.

4) Wreszcie czwarty wniosek należy wyciągnąć z „nauki“ ks. prof. Grabowskiego: że ustrój monarchiczny (królewski) Kościół rzymski uważa za swoją niewzruszoną podstawę, opartą na „prawie Bożem“. Niema więc mowy, by Kościół ten poszedł na ustępstwa demokracji i ludowładztwa, skoro demokrację i ludowładztwo uważa za przeciwne rzekomo „prawu Bożemu“, a faktycznie przeciwne kombinacji watykańskiej.

Wątpliwej nominacji.

Przed niedawnym czasem nadesłał do Biskupa naszego ks. Biskup Starokatolicki Dr. Paschek list z zapytaniem kto to właściwie jest ten rzekomy ks. Dr. prałat Zacharjasiewicz, który zjechał szumnie do Czechosłowacji, wszedł w unję z ks. reform. Patriarchą Husyckim Prochaską i reklamując się wielkim człowiekiem, doktorem, prałatem w Polsce, stojącym wedle opowiadania (kłamliwego) na czele organizacji religijnej w Polsce liczącej 300.000 dusz, miał zażądać „sine titulo“, by go wykonsekwano na biskupa, a on wzamian za to zorganizuje Czechów mieszkających w Polsce w Kościół Narodowy. Kłamliwym słowem sprytnego naciągacza miał ulec sam Patriarcha Kościoła reform. husyckiego ks. Dr. Prochaska, a nawet miał go ponoć wykonsekwować. Ponieważ ks. Zacharjasiewicz podał się podstępnie w Pradze jako kapłan Kościoła Pol. Nar. i urzędowy faktor zjednoczenia kościołów, przeto piętnujemy publicznie jego niecną robotę jako prostego oszusta i dziwimy się, że Patriarcha Prochaska — przyjął bez ceremonji podobnego spryciarza za rzeczywistego wysłannika Pol. Nar. Kościoła.

Inaczej osądził tę sprawę Biskup Narodowy Starokatolicki ks. Dr. Paschek, bo ten posłyszawszy o ks. Zacharjasiewiczzu napisał zaraz list do ks. B-pa Farona z prośbą o informację i tak między innymi w liście dodaje: *Es wäre aber notwendig, dass Ihre Kirche diesen Schwindel entgegentritt und offiziell erklärt, dass sie mit dem Herrn Zacharjasiewicz nichts zutun hat“...*

By dać krytyczną o ks. Zacharjasiewiczzu odpowiedź przytoczę źródłowe wiadomości o jego osobie dostarczone nam obecnie.

Któż to jest ks. Zacharjasiewicz? Ks. Z. to właściwie „clericus vagabundus“, były ks. rzymski, stojący poza nawiasem Kościoła, nie pozostający wogóle w łączności z żadnym kościołem, ani żadnej parafji osobistej nie posiadający ks. Z. został w r. 1915 sądownie surowo ukarany i przez władze duchowne suspendowany.

W późniejszym życiu dostawszy jakoby pomieszenie zmysłów przebywał w zakładzie umysłowochorych. W r. 1925 zgłaszał się do Kościoła Pol. Nar., lecz ówczesny Biskup Bończak go nie przyjął, poczem poszedł do Kościoła Polsko-Pravosławnego, lecz i stamtąd ks. infulat Huszno — administrator tegoż Kościoła usunął go. Od r. 1927 błąkał się po Polsce raz jako ksiądz — to znów jako polityk, agitator i Bóg wie co — traktowany przez społeczeństwo jako człowiek umysłowochory. Otóż ten to domorosły prałat, doktor czy nawet biskup miał porobić kombinacyjne połączenie z Husytami czeskimi, które to warcholstwa — gazety klerykalne — zwłaszcza Kurjer Krakowski policzyły na poczet Kościoła Katol. Pol. Nar. Nie zazdrościmy Patryarsze Prochaszce takiego nabytku.

Czas odnowić prenumeratę na r. 1931.

Cześć biskupom starokatolickim.

Na łamach naszej prasy wyrażamy cześć Najprzewielebniejszym Biskupom Starokatolickim Narodowym: ks. Bb. Dr. Kalogierze z Zagrzebia z Jugosławii i ks. Bp. Dr. Śt. Paschekowi z Warmsdorfu z Czechosłowacji za przesłane naszemu ks. Biskupowi Faronowi bratnie uznanie w pracy i przyjacielskie życzenie rozwoju naszego Kościoła. Cieszymy się, że nasi bratni Biskupi interesują się tem, czy Kościół nasz jest już legalizowany, czy nie cierpimy prześladowań, czy społeczeństwo wyżej stawia swój Polski Narodowy Katolicki Kościół, czy woli obcą agenturę watykańską. Doprawdy jakie to miłe i przedziwne chrześcijańskie, że Biskupi zagraniczni — choć nie znają osobiście naszego ks. Bp. Farona, jednak w poczuciu, że w myśl wskazań Jezusa tworzą z nami jedną owczarnię, bo jedną i tę samą naukę Chrystusa uznają i jednego, najwyższego Pasterza, Syna Bożego — Jezusa Chrystusa, interesują się bratnim w duchu Chrystusa Kościołem

Pol. Narod. i życzą nam pomyślności. O gdyby dziś wszystkie narody zechciały zgrupować się pod sztandarem swoich Kościołów Narodowych — to wnet zaistniałaby jedna owczarnia z jednym Pasterzem Jezusem Chrystusem, który powiedział o sobie: „Jam jest pasterz dobry...”

Ale jedna owczarnia zaistnieje wówczas dopiero, gdy pyszny Kościół rzymski wróci do pierwotnej formy i stanie się tem, czem był pierwotnie, to jest Kościołem Narodowym włoskim i pracować będzie, jako równy z równym obok innych Kościołów Narodowych, Niestety, ciemnota nie chce uznać Chrystusa za swego Pasterza — woli papieża, mimo, że św. Piotr uczy: „Byliście ongiś jako owce błądzące, a dziś nawróceni jesteście do Pasterza i Biskupa, dusz waszych, którym jest Jezus Chrystus”. A więc sam św. Piotr nauczał, że Jezus, a nie papież jest Pasterzem dusz naszych.

Praworzędność czy szykany.

W r. 1930, w dniu 21 marca czytaliśmy takie ogłoszenie w prasie warszawskiej: *Faktyczne zniesienie ograniczeń narodowościowych i wyznaniowych w b. Kongresówce. Doniosły okólnik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych*. Między innymi była taka pod tym tytułem notatka: „Istnienie starych przepisów stoi w sprzeczności w art. 96 i 111 obowiązującej Konstytucji, głoszącymi, że wszyscy obywatele są równi wobec prawa, że żaden nie może być z powodu swego wyznania lub przekonań religijnych ograniczony w prawach przysługujących innym obywatelom.

Powyżej przytoczone artykuły konstytucji, jak orzekł Sąd Najwyższy, nie mogą być uważane jako artykuły programowe, których wejście w życie uzależnione jest od wydania osobnej ustawy wykonawczej. Sąd Najw. uważa, że artykuły te same już normują stosunki prawne, gdyż w całym szeregu innych artykułów Konstytucji przewidziane jest wydanie ustawy wykonawczej, natomiast art. 96 i 111 wydania takich ustaw wykonawczych nie przewidują, a jako przepisy późniejsze od ustawy z 1864 r. działać winne *na nie uchylające*, jako *tex posterior*.

M. S. W. opierając się na streszczeniu powyższego orzeczenia Sądu Najw., wyjaśnia treść w okólniku swym sprawę ograniczeń narodowościowych i wyznaniowych w sensie uznania, iż ograniczenia te nie istnieją.

Pytamy więc Władz Centralnych dlaczego w rzeczywistości jest inaczej? Dlaczego władze szkolne, administracyjne czy sądownicze postępują w pe-

wnych miejscowościach inaczej? Albo obowiązuje wszystkich Konstytucja, albo nie. Jeśli nie, to pytamy kogo i dlaczego nie obowiązuje? My Polacy z pod sztandaru Polsko Narod. Katol. Kościoła nie pozwolimy więcej sobie, by pierwszy lepszy urzędnik ciosał kołki na naszej głowie i tłumaczył na swój sposób Konstytucję. Wzywamy wszystkich braci pokrzywdzonych do obrony. Wszelkie więc bezprawia dokonywane na członkach Kościoła Pol. Nar. czy to w szkole, starostwie, sądzie, gminie, policji, na poczcie i t. p. winny być ściśle i rzeczowo meldowane w kancelarji Kurji Biskupiej, a ta zwróci się z zażaleniami umotywowanemi do Ministerstw, które napewno położą kres bezprawiu. Wstyd i hańba tym inkwizytorom Polakom, którzy w obronie roszczeń Watykanu chcą wskrzeszać krwiożercze dzieje Chełmszczyzny, czy też Wrześni. Wszyscy więc stańmy do obrony swych elementarnych praw.

KS. FR. KARCZMARCZYK.

O młodzieży i do młodzieży.

„Młodzież dzisiejsza nie daje sobą kierować”, użalają się przewodnicy młodzieży z goryczą, zrzekając się z góry wszelkiego prawa do kierownictwa. Oj! chyba tak nie jest, dowodem czego, że zawsze i wszędzie znajdują się tacy, którzy poniekąd całą młodzież w rękę swych dzierżą, tylko niestety, że są

to ci najczęściej, których kierunek jest dla młodych najmniej pożądany. Ale trzeba wiedzieć, jak oni umieją brać się do dzieła, jak umieją do młodzieży przemawiać, ją wyrozumiewać, uwzględniać jej aspiracje, porywy i takowe w swych celach wyzyskiwać, jakie jest ich dla niej bezgraniczne poświęcenie. „Łatwo im zawładnąć młodzieżą“, powiedzą znów niektórzy, wystarcza bowiem, gdy dużo jej prawią o tem, o czem ona słuchać lubi: o postępie, o nowych prądach, o indywidualizmie, o odrodzeniu, o wychowaniu narodowym, o życiu towarzyskiem i t. p. Stawiam pytanie: — i któż nam broni w tych samych kwestjach, tylko nie bałamutnie, lecz sprawnie do młodzieży przemawiać. Doświadczenie też uczy, że we wszystkich stowarzyszeniach młodzieży, gdzie się znajduje przewodniczący rozumny a gorliwy, tam niezmierny jest jego wpływ na młode pokolenie.

Jako młody kapłan, który siebie zalicza w grono starszej młodzieży, wołam do Ciebie Czcigodny Księżu Biskupie, abyś raczył objąć protektorat nad zjednoczeniem naszej młodzieży, albowiem jesteś wytrwały i gorliwy kierownik i który znasz najlepiej porywy młodzieży. Proszę zaraz udzielić miejsca na łamach „Polski Odrodzonej“, celem wypowiedzenia się naszej młodzieży. Już widać jak nasza młodzież pięknie się wypowiada i postępuje.

A więc razem do pracy, a owoce będą obfite!

DO MŁODZIEŻY.

Z działalności „Koła Młodzieży“ w Osówce-Nowej, poczta Siemno.

Pomimo ciężkich warunków materialnych Koło nasze, dzięki gorliwej pracy naszego kapłana ks. proboszcza Bartosiaka chlubi się rozwojem, gdyż z każdym dniem ilość członków wzrasta i liczy obecnie 85 członków. Obecnie założyliśmy już własną bibliotekę „Koła Młodzieży“, liczącą sto tomów bardzo ładnych książek, której otwarcie uroczyste odbyło się 8 grudnia ub. r. w dzień N. P.

Mimo różnych prześladowań i wyzywań nas odszczepieńcami i heretykami ze strony rzymskiej, jednak nie zważamy na to lecz idąc wytrwale naprzód gromadzimy się coraz to liczniej pod sztandarem młodzieży narodowej i ufamy, że w krótkim czasie postawimy sobie własny dom ludowy „Koła Młodzieży“.

W imieniu całego „Koła Młodzieży“ dziękujemy bardzo Najprzewielebniejszemu ks. Bp. Wł. Faronowi za to, że raczył dać nam dobrego kapłana, który nie żałuje swoich trudów i nie lęka się prześladować ze strony ks. St. Nadolskiego, sąsiada naszej parafji.

MŁODZIEŃCZE WZLOTY.

*Hej naprzód do światła my młodzi Polacy,
Łączmy się wszyscy na polu pracy,
W Kościele Narodowym w imię Chrystusa
A nie złamie nas żadna złośliwa pokusa.*

*Bracia — kto zna z was Kościół Narodowy
Który pomógł wam zdjąć włoskie haniebné okowy
Niechaj mu niesie swoje serce w darze,
Silny ze słabym, niech idzie w parze.*

*Zjednoczeni, silni duchem do tej walki stańmy,
Polacy i swego ducha kępować więcej nie dajmy,
Orężem w walce kujmy wykształcenie,
I mur obronny twórzmy swą jednością.*

*My młodzież narodowa związana miłością.
Aby, gdy chwila cierpienia powtórnie nadpłynie,
Wytrwać jako wierne dzieci Chrystusa i kościoła matki,
Bo im niesiemy w dani z życia i mienia ostatki.*

*Lecz jedność nie zna kłótni, ani waśni
Nie zna różnicy wieku ani stanów*

*Pod jej sztandarem wszyscy bracia własni,
Niech staną czy z ubogich czy z bogatych stanów.*

*Nie trwała siła ta co oparta na szabli czy karabinie,
Lub na pogaństwie, łzach, krwi i wyzysku podłym
Lecz ta co walczy o wolność i sumienie*

*W tym Chrystusowym Kościele Narodowym,
Więc precz z dzielącą rozterką, bo siła w jedności
Do walki stańmy z wiekowym tyranem ludzkości.*

Nowacki Antoni
prezes.

Ale i my, droga Młodzieży, nie zważajmy na prześladowania nas, ze strony kleru włoskiego, lecz idźmy wytrwale drogą prawdy, pracy i walki, a „zwycięzimy“, bo Chrystus Pan nie tyle cierpiał za nas i nie tyle był prześladowany, co my i zwyciężył.

Stefan Stępniakowski! prezes K. M.

Trzeźwy głos senatora.

Światły i szlachetny, prawy polak, p. Ludwik Józef Ewert, senator Rzeczypospolitej, pisze w tygodniku p. t. „Życie Polskie“ te znamienne słowa: „Jednym z zasadniczych warunków już nie potęgi, ale bytu Polski, to rozumne, zgodne, ze sprawiedliwością i państwową racją stanu załatwienie i ustalenie spraw wyznaniowych i narodowościowych. Sprawa ta wydaje się nam zasadniczem zagadnieniem teraźniejszości i sprawą podstawową dla Polski“.

Oby każdy polak chciał za p. Ewertem zrozumieć podstawy bytu Polski, a byłoby nam lepiej i czulibyśmy się wtedy naprawdę polakami w Polsce, a nie jako wygnańcy na swoim zagonie.

Zadanie księdza dziekana.

Cała diecezja dzieli się na okręgi (dekanaty), liczące po kilka lub kilkanaście parafji, których kapłani tworzą koło kapłańskie z prezesem t. j. dziekanem na czele, mianowanym przez biskupa. Prawa i obowiązki dziekanów określone są w Konstytucji. Dziekanem może być starszy, poważny, zasłużony kapłan, któryby w potrzebie umiał być szczerym pomocnikiem biskupa i w jego imieniu i z polecenia spełniał pewne poufne czynności sumiennie, uczciwie i w duchu miłości.

Ksiądz dziekan winien więc co kilka miesięcy odwiedzić parafje swego okręgu (dekanatu) i zbadać, czy księża proboszczowie prowadzą skrupulatnie księgi metrykalne ślubów, chrztów, zgonów, czy dbają o Kościół i nabożeństwa, czy pracują oświatowo, czy organizują towarzystwa i jakie, czy życie ich i praca są zgodne z Konstytucją P. K. N. Jeśli w parafji są nieporozumienia—winien dopomóc ks. proboszczowi i parafjanom do zlikwidowania ich—ewentualnie ma prawo zaproponować biskupowi zmianę proboszcza — jeśli uznają to, po zbadaniu stosunków, za konieczne. Po każdej takiej wizycie winien ks. dziekan zdać sprawozdanie biskupowi. Dobry dziekan jest wielką pomocą dla ks. biskupa, który nie może zawsze i wszędzie oraz często zbadać stanu parafji, zaś zły dziekan—to kula u nogi, to często rozbijacz jedności lub zbłąkany megaloman, chorujący zaraz na biskupa. Prośmy Boga o dobrych księży dziekanów.

Karny kapłan.

„Dyscyplina służbowa jest pierwszym i koniecznym warunkiem organizacji w kulturalnym społeczeństwie“.

Zrozumiał to dobrze kapłan K. N., ks. J. Perkowski, bo na zew Biskupa na samą wigilję Bożego Narodzenia, gdy inni szykowali się do przepędzenia spokojnie świąt B. N., kapłan ten pojechał do Włodzimierza, by tam na życzenie parafjan zorganizować parafję, co mu się wspaniale udało.

Zaznaczyć należy, że ks. P. został także ubiegłego roku na samą Wielkanoc wysłany do zorganizowania parafji aż w Wileńskiem, w Podbłociu, co też ks. Perkowski bez szemrania uczynił—a w r. 1929 przeniesiony został na same święta B. N., z powodu wyjazdu ks. Biskupa do Ameryki. W okresie więc największych świąt trzy razy kolejno ks. Perkowski był translokowany i wszelkie translokaty ochotnie i owocnie spełnił.

Cześć mu więc za piękny wzór karności w chwilach najpoważniejszych.

Wiadomości z parafji.

Znów nowa parafja — miasto Włodzimierz Woł.

Od chwili, kiedy powstał Kościół Narodowy w Zamościu i jeden z panów inżynierów z naszego miasta brał ślub w Kościele Narodowym w Zamościu, powstało u niektórych zainteresowanie się, co to jest ten Kościół Katolicki Narodowy? Jedni sądzili, że to jakaś herezja, inni znowu oceniali Go ujemnie na podstawie złośliwych i oszczerczych relacji kleru rzymskiego, a byli i tacy, którzy zdobyli się na odwagę i pojechali do Zamościa, by na własne oczy przekonać się, co to jest Kościół Narodowy? Jakież było ich zdumienie, kiedy znaleźli w tym Kościele piękną Mszę św. polską, rzewne polskie ceremonie i wogóle wszystkie katolickie obrzędy, lecz nie w języku łacińskim, jeno polskim, który tak miły jest dla ucha naszego.

Ziarno zaczęło kiełkować i u pewnych jednostek zrodziła się myśl założenia parafji narodowej we Włodzimierzu Wołyńskim. Myśl tę postanowili zrealizować zwolennicy Kościoła Polskiego w okresie Bożego Narodzenia, z czym zwrócono się do Władzy Kościelnej. Tu jednak spotkała nas trudność, albowiem Najp. Ks. Biskup z braku kapłanów nie miał dla nas księdza. W ostatniej dopiero chwili Najp. Ks. Biskup cofnął nominację ks. Jana Perkowskiego, naznaczonego do Maciejowa i przeznaczył go na same święta Bożego Narodzenia do Włodzimierza, celem zorganizowania nowej parafji.

Pan Bóg pobłogosławił pracy ks. prob. J. Perkowskiego, bo oto, mimo że przybył do nas dopiero 23 grudnia, to już 24 grudnia w nocy mieliśmy pierwszą Mszę św. t. zw. „Pasterkę“, a potem przez całe święta mieliśmy już nabożeństwa polskie, w których brało udział bardzo dużo ludzi. Przeszkód żadnych nie mieliśmy, jedynie kler miejscowy ze swym infulatem i arcybiskupem wymyślali przez całe święta z ambon na nasz Święty Polski Kościół Narodowy. Lud jednak, który pokochał nabożeństwa polskie, stanął niezachwianie przy Kościele Narodowym, a nawet przyniesiono już jedno dziecko do chrztu świętego. Kazania, które nam wygłosił ks. Jan Perkowski, umocniły nas na duchu i ufamy, że jeżeli On zostanie u nas proboszczem, to parafja się rozwinie w silną duchem i mocną organizacyjnie placówkę narodową.

Cały Wołyń cieszy się, że Kościół Polsko-Narodowy bierze coraz więcej uciśnionej dotąd ludności pod swe opiekuńcze skrzydła. Obecnie wydzierżawiliśmy sobie obszerną salę przy ulicy Marszałka Piłsudskiego na nabożeństwa i spodziewamy się, że w krótkim czasie odwiedzi naszą najmłodszą parafję Najp. Ks. Biskup Faron z Zamościa.

Młody narodowiec B. S.

Parafia Toruń.

Donosi nam Komitet parafjalny, że wyznawcy nasi, mimo że stałego proboszcza nie mają, jednak trzymają się dzielnie i od czasu do czasu kapłani z sąsiednich parafji z nabożeństwem do nich przyjeżdżają. Wyznawców dobrej woli prosimy o poparcie parafji w Toruniu. Ofiary można przysyłać na adres: Szubrych Zygfryd, Toruń — Mokre, ul. Podgórna 8.

Parafia Turowiec.

Parafia nasza trzyma się dzielnie. Niedawno mieliśmy pogrzeb, podczas którego przyszło do awantur z księdzem rzymskim, któremu dzielnie sekundował miejscowy komendant policji i wójt, którzy po inkwizytorsku radziby byli, aby biedny polak narodowiec nawet po śmierci nie zagnał spokoju. Dzięki dzielności naszego proboszcza, ks. Izydora Kędzierskiego, odnieśliśmy zwycięstwo i krzyków oraz wyzwisk inkwizytorów nie ulekliśmy się. Niech żyje Kościół Narodowy! *Narodowiec Józef S.*

Terebin, poczta Werbkowice.

Parę miesięcy temu powstała u nas parafia obrz. Wsch. P. N. K. K. Proboszczem naszym jest ks. Giereś. Cieszymy się, że obecnie poznaliśmy lepiej prawdę Chrystusową i nabraliśmy więcej ducha polskiego, o czym mogą świadczyć uroczystości narodowe i uczczenie rocznicy powstania listopadowego, w których to uroczystościach lud wraz z dziaćką szkolną chętnie wziął udział. Da Bóg, że Kościół Narodowy złączy nas w jedną wielką rodzinę, owianą jedną ideą Bożą i społeczną. Wyrazamy cześć Polskiemu Biskupowi Kościoła Narodowego, Ks. W. Faronowi za Jego owocną pracę.

Mikołaj Z.

Parafia Grudziądz.

Może zdawałoby się komuś, że parafia nasza, która przeżyła ciężkie chwile walki wewnętrznej, została osłabiona na duchu. Ale nie. Przy pomocy naszego proboszcza ks. Binkowskiego idziemy dzielnie naprzód, rozwijamy się i umacniamy. Wrogowie nasi ponoszą zasłużoną karę, a nam Bóg błogosławi w pracy i dumni jesteśmy, że placówka nasza wytrwała pod sztandarem Kościoła Narodowego i nie pozwoliła się nagiąć na drogę zdrady. Nasze Koło Młodzieży dzielnie się rozwija, a jego siła uwidoczniła się podczas uroczystości odsłonięcia pomnika Niepodległości Polski, w której to uroczystości wzięła udział cała młodzież wraz ze sztandarem i na czele ze swym patronem ks. Binkowskim. Pragniemy, aby jak najprędzej w całej Polsce zrozumiano, hasło naszego wieszczka, A. Mickiewicza: „W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele, jednością silni, rozumni szaleń, razem, młodzi przyjaciele!”

E. R.

ZGRZYTY.

Klerykalna prasa, aby poniżyć i ośmieszyć nasz Polski Narodowy Kościół Katolicki, bębni na wszystkie strony o rzekomem połączeniu się Kościoła naszego z Kościołem husyckim w Czechosłowacji i dodaje, że czeski patriarcha husycki, Dr. Prohaska stał się głową Kościoła Narodowego w Polsce. Jakkolwiek oszczercze te napaści nie są w stanie zaszkodzić Kościołowi Narodowemu, to jednak wyrazić musimy zdumienie, że prasa polska potrafi tak podle poniżyć swój Polski Kościół Narodowy. Za głupstwa byłego księdza rzymskiego Zacharyjasiewicza i jego brudne kombinacje z patriarchą kościoła husyckiego, który bez wyboru synodalnego ma zamiar wykonsekrować na biskupa zwarzowanego ks. Zacharyjasiewicza, nie może odpowiadać ani nasz Kościół ani cała Polska wraz ze swym społeczeństwem, która podobnego intruza nie uzna.

Czas odnowić prenumeratę i uregulować zaległości, zwłaszcza za kolportaż po parafjach — za który zaległość wynosi przeszło półtora tysiąca zł, a nas gazeta miesięcznie kosztuje przeszło 800 zł. Ospałym parafjom czy kapłanom przestaniemy wysyłać naszą gazetę. Są zresztą i tacy, co rozmyślnie szkodzą naszemu wydawnictwu lub zwracają je — bo lękają się, by jakieś ukryte błazeństwo nie wyszło na światło dzienne. Ludzie tacy — to biedni duchowo, a wielcy pychą. Prosimy, aby tam, gdzie jest proboszcz niedbały, parafjanie sami zajęli się rozprzedawaniem naszych gazet. Niech nauka i światło prawdy zagląda pod strzechy polskie. Kto do lutego prenumeraty nie zapłaci, temu wysyłkę wstrzymamy. Następny numer będzie bogato ilustrowany.

Redakcja „Polski Odrodzonej“.

Odpowiedź ob. Kukli, Wiśnicz. Wyrzucenie dziecka waszego ze szkoły za to, że należy do Kościoła Polskiego, jest bezprawiem. Prosimy przebieg zajścia opisać dokładnie, aby sprawę tę można przedstawić Ministerstwu W. R. i O. P.

Odpowiedź ob. inżynierowi W. J. z Kielc. Pisze Pan, że dumny jest, że złączył się z Kościołem Narodowym, mającym na celu odrodzenie ducha polskiego, zerwanie z kłamstwem i obłudą rzymską, a tymczasem gdy wyczytał Pan w „Kurjerze Krakowskim“, że Kościół Narodowy jakoby miał się połączyć z Kościołem czechosłowackim husyckim, to Pana to ogromnie zabolalo. Otóż odpowiadamy Panu, że cieszy nas wielce troskliwość Pana o czystość pracy naszego Kościoła i o jego wybitnie polski, bez obcej domieszki, pierwiastek religijny i patrijotyczny, stąd też oznajmiamy Panu, że żadnych poczynań złączenia się z Kościołem husyckim nie robiliśmy, a rewelacje, głoszone przez złośliwą prasę, mają na celu jedynie przysłużenie się Rzymowi, a zhańbienie polskiego imienia na-

szego Kościoła. Zaznacza Pan w liście, że wierzy w silną wolę i energję i zdrowe poczynania w pracy organizacyjnej Ks. Biskupa Faron, przeto proszę być więc spokojnym i ufać dalej, że nasz Ks. Bp. Faron zaufania w Nim pokładanego nie nadużyje i Kościół Polsko-Narodowy poprowadzi dalej do świetlanej przyszłości.

Odp. ob. Rycakowi z Tarnogóry. Pismo Pana, podyktowane przez drugą osobę, ujmuje sprawę z jednego punktu widzenia, stąd mylnie jest zdanie Pana o pracy pewnych jednostek. Jeśli Pan będzie miał na oku dobro lub szkodę całego Kościoła, a nie jednej tylko parafji, wówczas opinja Pana będzie zupełnie inna.

Panu Kiełpińskiemu odpowiadamy, że my żadnej dzielnicy pomijać w „Polsce Odrodzonej“ nie chcemy, pragniemy jednak, aby wszyscy kapłani pisali artykuły.

R ó ż n e.

W sprawie wypisów Urzędu Stanu Cywilnego (Okólnik).

W celu usunięcia wynikających od czasu do czasu nieporozumień Konsystorz oznajmia Wielebnym Księżom Proboszczom, że — w myśl przepisów ustawy z dnia 31-go lipca 1924 r. o języku państwowym i języku urzędowania (Dz. Us. R. P. Nr. 73 poz. 724) — księgi stanu cywilnego winny być prowadzone w języku polskim i w tym też języku wydawane wszelkie wyciągi z tych ksiąg.

Rząd litewski ogranicza działalność księży.

Zatarg pomiędzy Watykanem a rządem litewskim zaostrza się coraz to więcej. Kler watykańsko-katolicki chciał koniecznie wywierać wpływ na *wychowanie młodzieży*, jednak Rząd do tego nie dopuścił. Oto powód rozpoczęcia zatargu: chcąc wywołać w kraju zamieszanie, biskupi litewscy opublikowali list pasterski, zwracający się w *ostrej formie* przeciwko Rządowi. Rząd jednak odplacił się biskupom pięknem za nadobne. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zarządziło opracowanie projektu ustawy, mocą którego uregulowaną będzie sprawa kazań, wygłaszanych w kościołach. *Zabroniono będzie księżom poruszanie zagadnień politycznych i w ten sposób Rząd zamknie usta* tym, którzy przeciw Rządowi występują i powagę jego podkopują. Księża będą musieli wygłaszać *kazania wyłącznie o charakterze religijnym*. — Brawo.

Takiej samej ustawy domagają się postępowi obywatele w Polsce, którzy zdają sobie sprawę, jak niebezpieczną jest rzeczą, gdy duchowieństwo posiada swobodę uprawiania propagandy politycznej wśród swych parafjan — nadużywając ambon.

Ojciec pobił syna z powodu djabła.

Kalisz — Władze śledcze powiadomione zostały, że we wsi Koźminek pod Kaliszem 16-letni Józef Olejczak tak dotkliwie został pobity przez swego ojca Władysława, że w stanie groźnym przewieziono go do szpitala.

Młody Olejczak niedawno zachorował na jakąś bliżej nieokreśloną chorobę, która objawiała się silnymi bólami żołądka. Miejscowy znachor orzekł, że Olejczak wskutek przebywania w złem towarzystwie nawiedzony został przez djabła, który obrał sobie żołądek, bo mu tam najcieplej i polecił okładać okolicę żołądka szmatami przesiąkniętymi naftą. Wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, powstał pożar, który objął cały budynek mieszkalny. Stary Olejczak w przekonaniu, że pożar powstał wskutek tego, że djabeł wyskoczył ze żołądka i ukrył się w nafcie, pobił syna tak dotkliwie, że umieszczono go w szpitalu.

Ot skutki.

Komunikaty urzędowe.

Z kancelarji djecezjalnej.

1) Mianowani: ks. Jan Dukielski P. proboszczem w Podwysokiem; ks. J. Perkowski proboszczem we Włodzimierzu Wołyńskim w nowoorganizowanej parafji, a nie, jak mylnie podano w Nr. 1, w Maciejowie.

2) Przeniesienia: ks. St. Koc z Podwysokiego do Maciejowa.

3) Polecam przeprowadzić we wszystkich parafjach wybór nowego Komitetu parafjalnego zgodnie z Konstytucją.

4) Wszyscy kościelni kapłani opracują elaborat p. t. „Zadanie kapłana narodowego na parafji“ i wypracowanie prześlą przed końcem lutego do kancelarji biskupiej.

5) W rocznicę Powstania Styczniowego należy odprawić żałobne nabożeństwo za poległych.

6) Wzywam, by wszyscy Wielebni Ks. Ks. Proboszczowie natychmiast nadesłali wykaz o stanie parafji w myśl odezwy ogłoszonej w Nr. 1 b r.

Zamość, w styczniu.

Oddany w Bogu
Ks. Władysław M. Faron
Biskup Ordynariusz

INFORMACJE

Zjazd Młodzieży odbędzie się w późniejszym terminie, co będzie oznaczone w „Polsce Odrodzonej“. O zniżki kolejowe wystarać się nie możemy. Każdy musi opłacić kosztą podróży tam i z powrotem.

Apokalipsy Najp. Ks. Bp. Hodura do sprzedania nie posiadamy.

Ofiary.

Na parafję warszawską ob. J. Nisakowski 5 zł.
Na prasę przez ob. P. Kiełpińskiego złożyli: M. Grabowski, A. Nester, P. Niezgoworów, M. Ogonowski R. Okopiński i K. Olszewski — wszyscy po 50 gr.
Na prenumeratę dla siebie i 6 prenumeratorów w Polsce ks. Wiśniewski z Niagara Falls 10 dolarów.

Na prasę złożyli: lista Nr. 1 z Warszawy: W. Mirowski, E. Niemirowski i W. Nawrocki po 50 gr. i J. Nisakowski 1 złoty.

Seminarjum Duchowne.

Składamy podziękowanie parafji Świeciechów za urządzoną kwesję. Nadto złożyli w grudniu: W. Ścigała 3 zł, J. Smoluchowski 1 zł, parafja Chełm 13 zł. Bóg zapłać.

Rektorat S. D.

KALENDARZYK LITURGICZNY.

STYCZEŃ 1931 R.

16	Piątek	Marcelego p. m.
17	Sobota	Antoniego
II-ga niedziela po Objawieniu Pańskim.		
18	Niedziela	Henryka w.
19	Poniedziałek	Marjusza m. Marty M.
20	Wtorek	Fabjana i Sebastjana m.
21	Środa	Agnieszki p. m.
22	Czwartek	Wincentego i Anastazego m.
23	Piątek	Najświętszej Rodziny
24	Sobota	Tymoteusza b. m.
III-cia niedziela po Objawieniu Pańskim.		
25	Niedziela	Zaślub. św. Józefa z N. M. P.
26	Poniedziałek	Polikarpa b. m. Pauli wd.
27	Wtorek	Jana Złotoustego b. d. K.
28	Środa	Walerego b. w.
29	Czwartek	Franciszka Salezego b.
30	Piątek	Sabiny p. Marcyny p. i M.
31	Sobota	Piotra Nol.

Pierwsza niedziela po Objawieniu Pańskim. Kolor szat liturg. biały. Lekcja z listu św. Pawła do Rzymian rozdz. 12, wiersz 1—5. Ewangelia według św. Łukasza rozdz. 2, w. 42—52. Treść Ewangelji: o Panu Jezusie 12-letnim w świątyni jerozolimskiej z doktorami rozmawiającym.

Druga niedziela po Objawieniu Pańskim. Kolor szat liturg. zielony. Lekcja z listu św. Pawła do Rzymian rozdz. 12, wiersz 6—16. Ewangelia według św. Jana rozdz. 2, wiersz 1—11. Treść Ewangelji: o godach weselnych w Kanie Galilejskiej.

Trzecia niedziela po Objawieniu Pańskim. Kolor szat liturg. zielony. Lekcja z listu św. Pawła do Rzymian rozdz. 12 wiersz 16—21. Ewangelia według św. Mateusza rozdz. 8, wiersz 1—13. Treść Ewangelji: o uzdrowieniu człowieka trędowatego i sługi setnika z Kafarnaum.

Ceny ogłoszeń w „Pol. Odr.“: cała strona 150 zł., pół str. 75 zł., 1/4 str. 45 zł., 1/8 str. 25 zł., najmniejsze ogłoszenie kosztuje 5 zł. Klisza 15 gr. centymetr kwadr.

Prenumerata płatna z góry rocznie: 7 zł., półrocz. 3.50 zł., kwart. 1.75 zł., pojed. numer 30 gr. W Ameryce i zagranicą: rocznie 2 dol. 50 cent, półrocznie 1 dol. 25 cent.

Adres dla listów, przekazów i telegramów: Zamość, ul. Odrodzenia 4. Konto P. K. O. w Krakowie 405.812, w Warszawie 151.854.

Wydawca i redaktor naczelny ks. Bp. Wł. Faron.

Redaktor odpowiedzialny Bronisław Poterucha.

Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze.

Skorowidz parafji.

Powiat Łomża:

Par. Łomża, p. loco — ks. T. Piechulski.

Powiat Ostrołęka:

Par. Malinowo — ks. St. Zawadzki

Warszawa — ks. C. S.

Żyrardów — ks. Słotwinski

Pruszków — ks. S.

Łódź — ks. Br. Jaeger

Leszno, p. loco — ks. Kaczmarczyk

Jarocin — ks. Kaczmarczyk

Poznań — ks. Brosz

Grudziądz — ks. Bińkowski

Bydgoszcz — ks. W. Kalinowicz

Toruń — ks. Kalinowicz

Lipno — ks. W. St.

Solec — vacat.

WOJEWÓDZTWO KIELECKIE.

Par. Tarłów — ks. A. Jurgielewicz

Par. Okół — ks. A. Kafel

Par. Lipsko n/Wisłą — ks. Osmólski

Par. Borja — ks. Jaśkiewicz

Par. Stodoły — ks. T. Zadebski

Par. Osówka Nowa — ks. Bartosiak

Par. Szewna — ks. Banasiak

Par. Denków — ks. Kwolek.

Nowa parafja: Włodzimierz — ks. Perkowski.

(C. d. n.)

Do nabycia w Redakcji:

PRAWDA O KOŚCIELE P. N.	zł 1.50
PORADNIK DUSZPASTERSKI	zł 1.00
KATECHIZM	zł 0.60
KONSTITUCJA	zł 0.65